Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 211 Kraków, piątek 15 września 1933 Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD
ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Lex Kot

—o—

Gdy w ubiegłym roku doszły do wiadomości publicznej pierwsze wzmianki o zamierzonej nowej ustawie o szkołach akademickich, odrazu ustawa ta w szerokich kołach społeczeństwa otrzymała nazwę: „Lex Kot". Nie było najmniejszych wątpliwości co do motywów i celu tej ustawy. Odrazu zrozumiano ją powszechnie jako nieuchronną **konsekwencję Brześcia.**

Że ministerstwo reform szkolnych poczuło tak silną potrzebę otrzymania przywileju zwijania katedr uniwersyteckich wedle własnego uznania, to było zgoła niedwuznaczne. Nikt nie wątpił, że nastąpi **odpowiedź na protest brzeski profesorów,** że pierwszą „niepotrzebną" katedrą od której zaczną się „oszczędności" w szkołach wyższych, okaże się **katedra prof. Stanisława Kota.**

Zaponował wtedy przeciw tej prognozie pewien równie naiwny, jak poczciwy z kościami i bezinteresowny entuzjasta sanacji:

— Ależ to niemożliwe! Żeby całą ustawę robiono przeciw jednemu człowiekowi, to nie do pomyślenia! Nie na to się zmienia do gruntu ustrój szkół wyższych, aby się pozbyć profesora Kota! Nie! Ta nazwa „lex Kot" nie ma sensu! Żeby katedra historji kultury miała kiedykolwiek zostać zniesiona na najstarszym uniwersytecie polskim, to przypuszczenie nie jest niczem innem, jak złośliwością.

Odpowiedziano wówczas owemu oburzonemu pro-rządowcowi:

— Oczywiście, przy okazji usunie się także kilku innych nie-sanatorów, czemużby nie? Ale zobaczy pan bardzo rychło, czy „vox populi" mylił się, nazywając tę ustawę lex Kot"...

Dziś ów poczciwy pro-rządowiec jest wprost zrozpaczony, ale jeszcze nie wierzy:

— Wszak to tylko zapytanie do rady wydziałowej! Nie, do tego przecie nie przyjdzie! Nie do pomyślenia! Zobaczycie panowie!

Zobaczymy — i to niebawem.

Miara słabości

—o—

W tyranjach wszystkich czasów i krajów była zawsze i jest niezmiennie wydatność pracy cenzury dokładną miarą słabości rządu. Miara ta funkcjonuje z precyzją termometru.

Silny rząd nie boi się opinji publicznej, nie lęka się prawdy.

Im słabszy rząd, tem większy jego strach.

Dlatego gnębienie wolności prasy zawsze w historji świata zwiastowało zbliżający się upadek tyrana.

Można było przybierać bardzo zuchowate pozory — ale konfiskaty zdradzały słabość.

Tak było z Metternichem, tak było z caratem rosyjskim.

Z buńczycznych konfiskat zawsze i wszędzie przeglądał blady strach przed nieuchronnym upadkiem.

Bliskie zmiany w rządzie

Notowane już przez nas pogłoski, że w końcu września po powrocie p. Piłsudskiego z Zaleszczyk nastąpią zmiany w rządzie, powtarzają się coraz częściej w kołach sanacyjnych. Utrzymują przytem, że zmiany te dotyczyć będą przedewszystkiem stanowisk, obsadzonych przez b. premjera Prystora, co zostało już rozpoczęte ustąpieniem pp. wiceministrów Gallota i Rożnowskiego. W takim razie rekonstrukcja objęłaby w pierwszym rzędzie teki ministra przemysłu i handlu gen. Zarzyckiego, oraz opieki społecznej gen. Hubickiego.

Zamieranie życia gospodarczego

Burżuazyjni ekonomiści ciągle narzekają, że u nas brak kapitalizacji wewnętrznej, ponieważ ludzie nie oszczędzają. To prawda, gdyż niema dziś takiego zawodu, który obok utrzymania dałby też możność robienia oszczędności. Dziś ludzie są szczęśliwi, jeżeli mogą wyżyć — o przysłowiowem odkładaniu na czarną godzinę nawet nie marzą.

W ten sposób dzieje się, że w Polsce brak kapitałów nawet w tych szczupłych rozmiarach, w jakich obraca się nasz przemysł i handel. Kapitały zagraniczne nie przybywają, domowe nie gromadzą się — stąd owa znana ciasnota gotówkowa, której wyrazem są choćby wykazy Banku Polskiego z jego — nawet na nasze stosunki — skromnym obiegiem banknotów.

W jakich rozmiarach zmniejsza się nawet ta dawniej w pewnych granicach trzymająca się kapitalizacja, wykazują bilanse banków akcyjnych w Polsce, tworzące związek banków, do którego należą tylko te banki, których kapitał akcyjny wynosi najmniej miljon zł. Jednem słowem — bilanse na 1 sierpnia br. obejmują zaledwie jedną trzecią kapitałów, jakie wykazywały na 1 sierpnia 1931. W szczególności zmniejszenie to wygląda tak:

	1 sierpnia 1931	1 sierpnia 1933
gotówka	96 milj.	35.5 milj.
waluty zagraniczne	29 „	10 „
papiery wartościowe	110 „	93 „
skup weksli	851 „	369 „
rachunki bieżące	930 „	448 „
wkłady terminowe	885 „	411 „
redyskonto weksli	314 „	180 „

Są to wszystko w lwiej części kapitały obce, które przychodzą do banków jako wkładki, banki zaś niemi operują. Rozumie się, że banki posiadają pod różnemi nazwami i własne kapitały, które z reguły stanowią drobny odsetek kapitałów operacyjnych. W związku z zmniejszaniem się wkładek zmniejszają się i kapitały własne, częścią przez redukcję kapitału akcyjnego, częścią przez zmniejszanie się rezerw. To zmniejszanie się kapitałów własnych wygląda w następujący sposób:

	1 sierpnia 1931	1 sierpnia 1933
kapitały zakładowe i rezerwy	330 milj.	280 milj.

Uderza szczególnie zmniejszenie się pozycji rachunków bieżących i wkładów terminowych z łącznie 1815 na 859 miljonów — w tych bowiem pozycjach mieszczą się głównie oszczędności zanoszone do banków. Rzecz oczywista, że ze zmniejszeniem się wkładek muszą zmniejszać się pożyczki różnego rodzaju: wekslowe, hipoteczne, terminowe itd. Mamy pod tym względem wymowną cyfrę: wszystkie pożyczki hipoteczne wszystkich banków wynosiły 144 miljony — czy może wobec tego być mowa o jakimś poważniejszym ruchu budowlanym?

Te cyfry są najwymowniejszą ilustracją naszej mizerji gospodarczej. Własnych kapitałów nie mamy, obce nie przychodzą — skądże więc alimentować ruch przemysłowy, który u nas więcej jeszcze niż gdzieindziej skazany jest na pracowanie pożyczonemi kapitałami? W dodatku ilość, jakość i rozdział podatków jest tego rodzaju, że przemysłowiec musi przedewszystkiem myśleć o nich, a w drugim dopiero rzędzie o inwestycjach czy nawet o utrzymaniu ruchu w swem przedsiębiorstwie.

Niema pieniędzy, niema życia gospodarczego. Naturalnem tego następstwem jest wzrastające bezrobocie — wskutek ciągłych redukcji, jest dążenie do zmniejszania zarobków, aby „zaoszczędzony" w ten sposób kapitał obrócić na rozszerzenie przedsiębiorstwa czy choćby spłatę długów. Ostatecznie smutnym faktem jest, że nietylko fabryki ale i banki stały się cmentarzyskami, na których uprawia się w najlepszym razie grajzlerskie interesy. Kapitalizm dochodzi do absurdu.

Biała plama

—o—

Nasz wczorajszy artykuł wstępny został skonfiskowany za analizę projektu „elitowego". Jakim artykułem nowego kodeksu karnego sąd tę konfiskatę umotywuje, nie domyślamy się, ale dowiemy się za kilka dni.

Skonfiskowany kryzys

—o—

Starostwo w Nowym Sączu skonfiskowało w komitecie PPS pięćdziesiąt sztuk afisza ilustrowanego pod tytułem **„Obraz świata dzisiejszego".**

Afisz ten, wykonany techniką wielobarwną, wykazywał bezsens gospodarki kapitalistycznej i wskazywał na socjalizm, jako na jedyną drogę wyjścia z kryzysu.

W całej Polsce afisz ten wywieszano swobodnie, dopiero w Nowym Sączu uległ on **konfiskacie.**

Skonfiskowano afisz o kryzysie. Kryzysu samego — jak dotychczas — **nie skonfiskowano.**

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Szkoła deprawacji

Między socjalizmem a komunizmem zachodzą poważne różnice w poglądach na taktykę i metody ruchu robotniczego. Ale nie te różnice tworzą przepaść między jednym a drugim kierunkiem. Przepaść nieprzebytą wytwarza sposób **agitacji i propagandy komunistycznej.** Podczas gdy socjalizm uświadamia robotników przy pomocy **prawdy** — socjalizm uczy ludzkość prawdy, — to komunizm przeciwnie operuje systematycznie **kłamstwem** i już przez to samo sprzeniewierza się podstawowej zasadzie socjalizmu. Kłamstwa komunistyczne deprawują do gruntu klasę robotniczą, zwłaszcza tam, gdzie niema wolności prasy, i są skrzętnie naśladowane przez **faszyzm**, bratanka komunizmu.

Wobec tego huraganu kłamstw, sypiących się na socjalizm ze strony komunizmu i faszyzmu, socjalizm niekiedy traci równowagę i nie może sprostać przeciwnikom w takiej walce. Czy to przynosi ujmę socjalizmowi? Bynajmniej: kto wierzy w ostateczne zwycięstwo prawdy, ten musi być przygotowany na klęski i porażki, poprzedzające to zwycięstwo.

A teraz fakty, dotyczące samej tylko Polski.

Komunizm, jak wiadomo, prowadzi politykę dwutorową. Rząd sowiecki zawiera traktaty i przymierza z każdem państwem, bez względu na jego system rządów, o ile spodziewa się korzyści dla siebie, najchętniej czyni to z państwami faszystowskiemi. Ale Komintern Międzynarodówka Komunistyczna, kierowana przez tenże Rząd sowiecki, prowadzi krecią robotę przeciw tym samym państwom, z któremi rząd sowiecki żyje w zgodzie i pokoju. O tej podwójnej buchalterji sowieckiej, znanej oddawna, nie będziemy się tu rozwodzić. Chodzi nam tylko o „efekty" rej „rewolucyjnej" polityki.

A efekt jest taki, że podczas gdy najmłodszy piłsudczyk Karol **Radek** propaguje zbliżenie Polski z Rosją, to tygodnik Kominternu, wychodzący w Bazylei, w każdym swym numerze zieje ogniem i siarką przeciw Polsce.

Karol **Radek** w tym oto tygodniku referuje objektywnie o stosunkach polsko - gdańskich, o tem, że ostatni układ z Gdańskiem ponawia prawa mniejszości polskiej w Gdańsku, m. in. prowadzenie szkół polskich. Ale w innem miejscu **tegoż tygodnika** znajdziemy odezwę komunistyczną, przeznaczoną dla Gdańska, Gdyni, Prus Wschodnich i Pomorza, w której z powodu tegoż układu polsko - gdańskiego pisze się o „pjawkach z Warszawy", o zaprzedaniu Gdańska imperjalizmowi polskiemu. W jeszcze innem miejscu **tegoż tygodnika** można czytać napaści na senat gdański za to, że uznał prawa Polski do Gdańska, jako dostępu do morza, że hitlerowski senat „zdradził" Gdańsk, że tylko komuniści bronią Gdańska przed niewolą polską...

Komuniści oskarżają hitlerowców o... zdradę narodową, o zdradę niemczyzny! Hitlerowcy w stalinowskiej potędze! **Rauschninga** a „pod stienku" za zdradę Trzeciej Rzeszy, dokonaną przecież na rozkaz **Hitlera!**

Podczas gdy hitlerowców komuniści licytują w hitleryzmie, to socjalistów jak zwykle oskarżają o faszyzm. Socjaliści polscy — pisze tenże dostojny organ bazylejski — robią nagle z Polski faszystowskiej „podporę demokracji", „nosiciela humanitaryzmu" i innych dobrodziejstw, wszystko po to, by od wrócić uwagę mas od walki rewolucyjnej przeciw własnej burżuazji w kraju własnym.

Robotnicy polscy wiedzą już teraz, że P. P. S. uważa Polskę „sanacyjną" za „podporę demokracji" i „nosiciela humanitaryzmu".

Ale to jeszcze nic. Robotnicy polscy mogą się dowiedzieć — wciąż z tego samego organu bazylejskiego — że burżuazja polska usiłuje **przy pomocy polskich socjalistów(!)** pozyskać proletarjat, jako sojusznika nazewnątrz, do jednolitego frontu narodowego.

Dalej robotnicy polscy mogą się dowiedzieć, że wszystkie większe strajki ostatnich czasów w Polsce to — dzieło komunistów: strajki w zagłębiach węglowych, strajk w przemyśle włókienniczym.

„We wszystkich tych bohaterstkich walkach proletarjatu — czytamy dosłownie w nieocenionym or ganie bazylejskim — **pod wodzą partji komunistycznej(!!)** robotnicy i chłopi, jakoteż pracujące warstwy średnie po gorzkich doświadczeniach demaskują fałszywych faszystowskich i socjalfaszystowskich przywódców i przepędzają zdrajców ze swych szeregów".

Słyszycie, włókniarze łódzcy? Moskwa, drogą na Bazyleję, powiada wam, że to ona kierowała waszą walką, żeście przepędzali... socjalistów, a nie **komunistów!**

Tą samą drogą można się dowiedzieć, że w Polsce władze zmuszają młodzież do wstępowania do faszystowskich organizacyj „Strzelec" i... TUR., którym kierują **oficerowie armji!**

Dobrze, uczciwie uświadamiają was komuniści, nieprawdaż, robotnicy polscy?

Komunizm wyrządza wśród klasy robotniczej straszliwe spustoszenie moralne. Obowiązkiem samych robotników jest walczyć z wpływami komunistycznemi i pokonać je.

(jmb.).

Czy kara śmierci
działa odstraszająco?

W ciągu ostatnich tygodni wydano w Niemczech tyle wyroków śmierci i tyle wyroków takich wykonano, że stały się one chlebem powszednim i pewne pisma podają o nich zaledwie kilkuwierszowe wzmianki.

W Düsseldorfie skazano w ostatnich dniach na śmierć dziewięć osób, a w Królewcu dwie osoby. W tych 11 wypadkach, jak zresztą we wszystkich innych wyrokach, skazujących na śmierć, chodzi o osoby, **których całą winą było należenie do lewicowych partyj.** Dotych czasowe doświadczenie nie pozwala łu dzić się, że wyroki te nie zostaną wykonane, gdyż we wszystkich wypadkach skazania na śmierć nie tyle chodzi o usunięcie ze społeczeństwa „szkodliwej" jednostki, ile o odstraszający przykład.

Opinja co do kary śmierci nigdy nie była uzgodniona. Zawsze byli zwolennicy kary śmierci, którzy namiętnie ją bronili, i przeciwnicy, którzy nie mniej namiętnie ją zwalczali.

Klasyczna debata nad zagadnieniem kary śmierci toczyła się w parlamencie Związku Północnych Niemiec w lutym 1870 roku. Pomiędzy przeciwnikami kary śmierci znaleźli się nietylko socjaliści **Haseneleeger** i **Schweitzer**, ale także znakomici przedstawiciele ówczesnego mieszczaństwa **Benningsen, Lasker, Edward Simson, Eugenjusz Richter**, ekonomista von **Thünen** i historyk **Sybel.**

Przytoczymy tu wyjątek z przemówienia posła **Schwarze'go**, którego wywody jeszcze dzisiaj po 60 zgórą latach nie straciły na aktualności.

— Jest rzeczą dowiedzioną — mówił Schwarze — że przestępcy nie znają lęku przed karą śmierci. Wybitny prawnik francuski bardzo słusznie kiedyś powiedział: Kto popełnia przestępstwo, ten jest przekonany, że ono nigdy nie zostanie wykryte. Kto został pochwycony i osadzony w więzieniu, ten nie wierzy, że zostanie skazany, a kto już został skazany, ten święcie wierzy, że zostanie ułaskawiony. Groźba kary w żadnem z wymienionych stadjów nie spełniła swego zadania. Czy sądzicie panowie, że którykolwiek spadkobierca otrułby tego, po którym dziedziczy, gdyby miał pewność, że czeka go dożywotnie więzienie? Czy przypuszczacie panowie, że znalazłby się taki grabieżca, któryby nie wyobrażał sobie, że będzie mógł spokojnie spożywać owoce swojej grabieży. Powiedzcie mu, że czeka go dożywotnie więzienie, a zpewnością nie wykona swego zamiaru... Chciałbym panom z własnej praktyki przytoczyć wypadek — zakończył Schwarze swe przemówienie — kiedy pewien morderca na zwróconą przezemnie uwagę, że przecież niedawno inny morderca został pochwycony, skazany na śmierć i stracony oraz, że wypadek ten powinien go był ostrzec przed popełnieniem zbrodni—odpowiedział: „Przecież nie przypuszczałem, że ja to tak głupio zrobię, jak on".

***

Jest szereg krajów, w których kara śmierci została zniesiona. Czy kraje te wykazują większą liczbę morderstw, aniżeli kraje, gdzie kara śmierci jest stosowana? Odpowiada na to statystyka.

W Holandji kara śmierci została zniesiona w roku 1870, ale już począwszy od 1861 r. ani jeden wyrok śmierci nie został wykonany. W kraju od przeszło 70 lat nie stosującym kary śmierci statystyka skazanych za morderstwo wygląda jak następuje:

lata	przeciętnie rocznie	na 10 tys. mieszk.
1849 — 1870	3	0.10
1871 — 1880	3	0.08
1881 — 1890	5	0.12
1891 — 1900	7	0.145
1901 — 1910	7	0.137
1911 — 1920	8	0.142
1921 — 1925	5	0.068
1926	3	0.040

Ta statystyka potwierdzona zresztą przez statystykę Szwecji, Norwegji, Szwajcarji i Austrji, dowodzi, że zniesienie kary śmierci wcale nie wpływa na wzrost liczby morderstw i że po zniesieniu kary śmierci nie morduje się więcej ludzi, niż przed zniesieniem.

MAŁY FELJETON

Rotszyld

Z Frankiem kolegowaliśmy w szkole. Z Frankiem służyliśmy w wojsku. Franek należy do naszej paczki.

Z każdym z nas rozmaicie w ciągu lat bywało. Było się na wozie i było się pod wozem. Frankowi również raz lepiej, raz gorzej się powodziło, ale bez względu na chwilową konjunkturę Franek zawsze chodził bez grosza przy duszy i stale pożyczał. Miał wśród paczki naszej przydomek pętaka, o czem wiedział i o co wcale ani się obrażał, ani gniewał. Obecnie Franek pracuje w jakimś urzędzie w X czy XI stopniu służbowym.

W niedzielę spotkałem Franka w parku. Mina zadzierżysta, kapelusz zawadjacko nasunięty na bakier, wąs do góry à la Wilhelm II, cała postać wyraża dumę, pewność i zaufanie.

— Jak się masz Franku?

Franek spojrzał na mnie zgóry.

— Nie jestem dla ciebie żadnym Frankiem. Dobrze, żeś nie powiedział „pętaku".

— A bo co się stało? Na loterji wygrałeś?

— Rotszyld jestem.

— ? ? ?

— Czegoś oczy wybałuszył? Nie wiesz, kto był Rotszyld?

— Wiem. Żyd.

— Nie o to chodzi. Pieniądze mocarstwom pożyczał.

— Więc co z tego?

Franek zgóry spojrzał na mnie, wydął wargi i dodał:

— Ja też. Sto osiemdziesiąt złotych pożyczyłem Rzeczypospolitej Polskiej. Dobrowolnie.

Przypomniałem sobie, że na wiosnę Franek pożyczył u mnie 20 złotych, których mi dotychczas nie oddał.

— Słuchaj, Rotszyldzie, a możebyś mi zwrócił 20 złotych, które ci koło Wielkiejnocy pożyczyłem.

— To się nie da zrobić — odparł Franek-Rotszyld. Po chwili zaś dodał:

— Możebym nawet tobie oddał, ale ludzie dowiedzą się, że płacę, to nie będę miał chwili spokoju. Już chyba lepiej ci nie zwrócę.

— To pożycz mi z dziesięć złotych. Pożyczyłeś Państwu 180 zł., to i mnie pożycz 10 złotych.

Franek chwilę się zastanawiał, poczem zdecydowanie odparł:

— Nie!

— Dlaczego?

— Boję się, że zaliczysz to na dług. Nie pożyczę. Zresztą takich drobnych tranzakcyj nie załatwiam. Ja pożyczam tylko mocarstwom.

Franek wykręcił się na pięcie i zadarłszy głowę poszedł.

Wieczorem przysłał do mnie człowieka z liścikiem. Prosił o pożyczenie 5 złotych.

Dałem. No bo jakże można Rotszyldowi odmówić 5 złotych?

ULTIMUS.

Proces o zajścia w Łapanowie

16 OSÓB STANIE PRZED SĄDEM KARNYM

„Piast" donosi: Szerokiem echem odbiły się po kraju wypadki, jakie miały miejsce w związku ze zwołaniem wiecu ludowego do Łapanowa w dniu 5 czerwca 1932 roku. Gdy masy ludu zdążały do Łapanowa, doszło do krwawych zajść z policją, w czasie których 6 włościan zostało zabitych, a kilkudziesięciu ciężko i lżej rannych od kul karabinowych. Z powodu tych zajść aresztowano wówczas około 60 osób i odstawiono ich do więzień sądu okręgowego w Krakowie. Wkrótce wypuszczono z aresztów około 40 włościan a około 20 pozostawało przez kilka miesięcy w areszcie śledczym, z którego ich następnie zwolniono. Śledztwo trwało przeszło rok. Obecnie prokuratura doręczyła akt oskarżenia 16 włościanom z Łapanowa i okolicy, oskarżając ich o zbrodnię gwałtu publicznego z paragrafu 81 dawnego austrjackiego kodeksu karnego. Śledztwo przeciwko przeszło 40 osobom zostało umorzone dla braku podstaw do oskarżenia.

Proces o krwawe zajścia pod Łapanowem znajdzie się obecnie na wokandzie sądu w listopadzie lub grudniu br. i potrwa prawdopodobnie kilka tygodni. Wedle aktu oskarżenia ma zostać przesłuchanych kilkudziesięciu świadków, przeważnie ze strony policji, obrońcy zaś wnieśli podanie, domagając się przesłuchania około 200 świadków odwodowych.

Przed paru dniami bawiło w tej sprawie w Krakowie kilku obrońców z Warszawy z adwokatem dr. Kiernikiem na czele, celem przygotowania materjału obrończego.

„Ulgi" dla drobnych rolników

Jeszcze w ubiegłym roku, 7 marca 1932 uchwaloną została ustawa o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym. Ustawa ta zezwala na tymczasowe wstrzymanie przymusowej licytacji gospodarstwa rolnego na okres jednego roku gospodarczego. W wielu wypadkach, pozwala to drobnym rolnikom uratować swe gospodarstwa przed zagładą.

Jakże ta ustawa jest stosowaną?

Niejaka p. Zofja Winschowa, przebywająca w Warszawie, rozparcelowała grunty w Olszynach w powiecie brzeskim chłopom z Olszyn i Sukmania. Nie byli oni w stanie spłacić w całości ceny kupna, zostali zaskarżeni i doszło do licytacji.

W ustawowym terminie chłopi złożyli w sądzie grodzkim w Wojniczu wnioski o wstrzymanie licytacji na okres jednego roku.

Uchwałami z dnia 2 sierpnia br. sąd postanowił odmówić tym wnioskom.

Motywy postanowienia sądowego zasługują na szczególną uwagę. Oto twierdzi sąd, że przepisy ustawy z dnia 7 marca 1932 w międzyczasie utraciły moc prawną wskutek wejścia w życie ustawy z dnia 28 marca 1933 o utworzeniu Urzędów Rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich.

Konia z rzędem (a raczej: limuzynę!) temu, kto coś podobnego w ustawie z dnia 28 marca 1933 odnajdzie!

Nie odnajdzie i odnaleźć nie może, bo inne wierzytelności objęte są ustawą z dnia 7 marca 1932, a inne ustawą z dnia 28 marca 1932. Ta druga nie pozwala rozłożyć na raty 7-letnie np. długów zaciągniętych w komunalnych Kasach Oszczędności, natomiast ustawa z dnia 7 marca 1932 nie uchylona do tej pory, daje przy tych długach przez odroczenie terminu licytacji, zwłokę przynajmniej jednoroczną.

Nie na tem koniec, bo sąd w Wojniczu podaje, jako przyczynę odmowy także to, iż dłużnicy od dnia 1 kwietnia 1933 zalegają z zapłatą odsetek od kapitału dłużej niż 3 miesiące.

Tu sobie sąd pomylił dwie ustawy: z dnia 7 marca 1932 o ulgach w egzekucji sądowej i z dnia 29 marca 1933 o ulgach w zakresie oprocentowania i terminu spłaty wierzytelność hipotecznych!

Jednem słowem, w jednem postanowieniu aż dwie grube pomyłki. No ale mylić się jest rzeczą ludzką. Są przecież wyższe instancje sądowe, które pomyłki prostują.

Tak, lecz gdy pokrzywdzeni wnieśli zażalenia przeciw niesłusznemu postanowieniu sądu, sąd grodzki w Wojniczu dnia 2 bm. uznał, że w myśl art. 19 ustawy z dnia 7 marca 1932 **niema wogóle rekursu dla dłużnika od uchwały odmownej — i zażalenia odrzucił.**

Tu więc naraz ustawa z dnia 7 marca 1932 r. zmartwychwstała, chociaż jeszcze przed miesiącem ten sam sąd twierdził, że została ona uchylona i nie obowiązuje!

Wszystko to razem jest **bardzo a bardzo... dziwne...**

Pod nakazem i groźbą

JAK BB UTRZYMUJE SWOJE DZIENNIKI

Prasa „sanacyjna" na Pomorzu nie cieszy się poczytnością z wielu przyczyn. Ponieważ jednak trzeba jakoś podratować byt swych organów, BB wziął się na sposób. Z biur zarządów poszło do poszczególnych kół zarządzenie, iż każdy członek partji musi abonować pismo sanacyjne.

Sekretarjat BBWR w Grudziądzu rozesłał nakaz treści następującej:

„Mocą zarządzenia rady wojewódzkiej BBWR każdy członek naszej organizacji zobowiązany jest abonować „Dziennik Grudziądzki". Cena prenumeraty miesięcznie 2'50 zł.; dla najniższych szczebli, na wniosek skierowany do zarządu koła — 1'80 zł.

Panowie prezesi przygotują do dnia 5 bm. listę nie abonujących celem przedłożenia jej radzie wojewódzkiej.

Panowie prezesi dopilnują powyższego zarządzenia pod osobistą odpowiedzialnością.

Kierownik sekretarjatu BBWR:
(pieczęć) **Gańcza".**

W ten sam sposób postarano się również o prenumeratorów dla „Dnia Pomorskiego":

„Stosownie do dyspozycyj, wydanych na ostatniej odprawie sekretarzy BBWR w Toruniu, proszę W. P. o odwrotne podanie delegata pańskiego do propagandy prasowej na terenie działalności Koła...

W. P. Prezes zwoła natychmiast zebranie Koła, na którem zostanie zebrany abonament drzy pomocy nadesłanych W. P. czeków prenumeraty. 10 procent zainkasowanej kwoty za prenumeratę, tj. 25 groszy od 2'50 zł. zatrzymuje W. P. na koszty administracyjne; resztę przekaże blank. PKO na konto wydawnictwa „Dnia Pomorskiego" nr. 160.315. Spis prenumeratorów wraz z odcinkami bloczków prenumeraty prosimy przesłać pod adresem kpt. Pietruskiego, redaktora „Dnia Pomorskiego", najdalej do 28 każdego miesiąca.

Ponieważ akcja propagandy prasowej ma być dowodem sprawności organizacyjnej, proszę W. Pana o jak najenergiczniejsze kroki, aby wszyscy członkowie byli bezwarunkowo prenumeratorami naszej gazety, a o ile W. P. napotka się u swych członków na bierny opór, względnie na niechęć, proszę o nadesłanie mi spisu malkontentów.

Na tem zebraniu oświadczy W. Pan, że kategorycznym rozkazem Prezesa Rady BBWR jest zasada, że każdy członek Bloku na terenie miejskim musi być bezwarunkowo prenumeratorem „Dnia Pomorskiego". **Sekretarjat wojewódzki nie będzie robił najmniejszego kroku w jakichkolwiek interwencjach, o ile dany członek Bloku nie wykaże się, że jest stałym prenumeratorem prasy prorządowej. Zupełnie już niedopuszczalnem jest, aby członek BBWR był prenumeratorem prasy opozycyjnej.** Jedynie zupełne bezrobocie może być wytłumaczeniem niepopierania prasy rządowej.

Kierownik sekr. grodzk. BBWR:
Bolesław Cybulski".

Nakazy powyższe skierowano również i do poszczególnych urzędów.

Nakaz i groźba są, oczywiście, w naszych stosunkach sposobem najprostszym i najłatwiejszym. Mało kto z BB będzie chciał figurować na liście „malkontentów" i wyrzec się możnej interwencji sekretarjatu wojewódzkiego.

Mały feljeton

Obrazek szkolny

Podworzec. Pauza. Zgiełk, rwetes... wrzaski... Młodzież jak młode źróbki ugania. Inni grają w piłkę. **Stary profesor z parasolem w ręku przechadza się wśród rozbawionej młodzieży...**

— „Budrys" z parasolem, a tak piękna pogoda — wołają ośmioklasiści.

Nagle z za węgła leci piłka i godzi w sam nos „Budrysa"...

Kichnął tylko, obtarł nos olbrzymią chustką w kratki czerwono niebieskie, nałożył szkła na koniec nosa i szybkim krokiem wbiegł między gromadkę chłopców śmiejących się przeraźliwie.

UCHWYCIŁ NAJNIEWINNIEJSZEGO,

złapał go za kark i prowadzi do dyrektora. W bramie z podworca na schody, chłopiec wyrwał się **a drugi podłożył nogę profesorowi. Budrys upadł jak długi... salwa śmiechu zatrzęsła murami szkoły...**

Profesor wstał, otrzepnął błoto z ubrania i kulejąc przy pomocy parasola doszedł do sali konferencyjnej.

NA POWORCU KONSTERNACJA

Chłopcy zdębieli. Byli i tacy, którzy jeszcze nie mogli wstrzymać śmiechu. Z boku stał „paniczyk" **i wchłaniał w siebie kurczaka. Przy nim w zniszczonym o gołych łokciach mundurku, blady, mizerny chłopiec... głodny. Widać było, że porwałby to kurczę jak lew w menażerji ścierwo końskie...**

„Paniczyk", mający pełne usta mięsiwa wyrzuca z siebie ledwo dosłyszalne słowa:

„NIE ZDRADZISZ MNIE"?

— Słowo koleżeńskie... brzmi odpowiedź.

Dzwonek, rabiata w szalonym pędzie biegnie po schodach, aby dostać się jaknajprędzej do klasy.

„Paniczyk" i blady chłopiec siedzą obok siebie... Minęła godzina... „Paniczyk" sięga pod ławkę...

— Gdzie kurczak?

— Zjadłeś go przecież?

— Zostawiłem połowę na tę pauzę... **Złodzieju...**

Blady chłopiec stanął jak wryty...

— Pójdę do opiekuna klasy...

I wyszedł paniczyk...

W sali konferencyjnej ruch. Toczą się

DWA ŚLEDZTWA:

O zniewagę profesora i o kradzież. Znieważony profesor siedzi oparty ręką o parasol. Dyrektor bada chłopców... Wchodzi „paniczyk" i blady chłopiec... Stają obok siebie... Dyrektor pyta profesora, wskazując na paniczyka:

— Czy to ten?

— Zdaje mi się...

Blady chłopiec: **„Stałem z nim na podworcu... to nie on..."**

— Zwalniam was... idźcie do klasy... Ale, ale w sprawie tej kradzieży kawałka kurczęcia...

PANICZYK ZAWAHAŁ SIĘ.

— Kto to zrobił?...

— On! zjadł mi kurczę...

Blady chłopiec o mało nie zemdlał. Zdawało mu się, że leci w przepaść... zdołał tylko wyszeptać:

TO NIE JA!

Dyrektor srogo popatrzył na bladego chłopca i krzyknął: **„Zabieraj książki i jazda do domu!".** Chłopiec słaniając się odszedł...

Idąc przez podworzec szkolny, **spostrzegł leżącego przy ścianie psa dogryzającego resztki kurczaka paniczyka. Obok leżał potłuszczony papier i kostki...**

Obejrzawszy się jeszcze raz, ze spuszczoną głową niewinny chłopiec opuścił gmach szkolny.

PAUZA.

I znowu krzyki... rajwach, bijatyka. „Paniczyk" stoi w gronie podobnych sobie. Roześmiany, wesoły...

— — — — — — — — — — — — —

„Budrys" się nigdy nie dowie, kto mu podstawił nogę. (k.).

-ooo-

Po procesie w Kobryniu

I.

Dusząca zmora **dziewięciu szubienic** kładła się przez siedem dni i tyleż nocy na piersiach oskarżonych i na piersiach każdego obywatela, który polską rację stanu na kresach upatruje, w związaniu mniejszości w Polsce z naszą państwowością i kulturą zachodu poprzez wzajemne zrozumienie i współpracę, oparte na równości i sprawiedliwości.

Sprawa ta otworzyła szeroko oczy społeczeństwa na palące zagadnienie kresów.

***

Charakterystyczną dla sprawy była **atmosfera „regjonalnej tajemnicy"**, jaką początkowo otaczały ją i władze i prasa tak prorządowa, jak i t. zw. narodowa, do ostatniej chwili przemilczając wszystko, cokolwiek do sprawy odnosiło się.

Że sprawa nie rozegrała się na zamkniętem podwórku — z dumą stwierdzamy, iż jest w dużym stopniu naszą zasługą. Pierwsi nadaliśmy rozgłos rozprawie w Kobryniu, byliśmy pierwsi w ujawnieniu aktu oskarżenia, pierwsi udaliśmy się na miejsce. Jesteśmy pewni, iż nasze kroki nie były bez znaczenia w walce o życie tych dziewięciu ludzi. Wszystko to umacnia w przekonaniu, że **nabyliśmy prawo i obowiązek do rozszerzenia horyzontu społeczeństwa na niektóre wstydliwe zakątki polityki „sanacji" wobec kresów.**

Będziemy posługiwali się faktami, zaobserwowanemi w czasie krótkiego pobytu w Kobryniu, ale wystarczającemi do wysnucia wniosków ogólnych.

***

Atmosfera „regjonalnej tajemnicy", którą czynniki oficjalne otaczały sprawę w Kobryniu, jest właściwa dla całego życia kresów. Oddawna **życie kresów rozwija się jakby poza świadomością całego społeczeństwa.**

Tylko od czasu do czasu urzędowa cisza, unosząca się nad rubieżami Rzeczypospolitej, zostaje zamącona odgłosami wybuchów, tłumaczonych akcją wywrotową, powodujących lapidarnie depesze, zasilające prasę w dziale „z sądów".

Ta polityka weszła w krew tak administracji, jak i elity społeczeństwa kresowego.

Od pierwszego dnia pobytu w Kobryniu — przedstawiciele prasy opozycyjnej, przedstawiciele palestry warszawskiej — **spotkaliśmy się z jaskrawym wyczuwalnym wyrazem** — powiedzmy skromnie — **niechęci „miejscowej oficjalnej Polski" do ludzi, kuszących się o zdarcie zasłony z „regjonalnej tajemnicy"**, zazdrośnie chronionej przed „niepowołanymi".

***

Uczucie strachu dominuje wśród miejscowej „elity" i dyktuje rozpaczliwe środki „ratunku".

Wypadki w Nowosiółkach wzbudziły **powszechny niepokój.**

***

Istnieje **uderzająco wyraźny podział społeczeństwa na dwie warstwy.** Pierwsza wyraźnie uprzywilejowana, złożona z przedstawicieli „miejscowej oficjalnej Polski", druga to „tutejsi". Ci „tutejsi" znaleźli w procesie niezatarte określenie, użyte przez prokuratora w momencie, kiedy chodziło o powołanie pewnego świadka obrony. **„To jest prosty wieśniak** — usłyszeliśmy od prokuratora — **uważam za zbędne powołanie go na świadka,** jeśli mamy tylu ludzi z wyższem wykształceniem".

Obserwowałem bacznie reakcję publiczności w czasie rozprawy. Tworzyli ją wyłącznie przedstawiciele „miejscowej elity". Przeżywali emocjonująco każdy rozdział rozprawy. Oblicza ich rozjaśniał uśmiech radości, kiedy rosły szanse prokuratora, pokrywały się cieniem smutku i wściekłości, kiedy wzmacniała się pozycja oskarżonych.

Pomiędzy ławą oskarżonych a ławą widzów i słuchaczy — przepaść nie do przebycia. Oto co nasuwało się, jako najbardziej uderzające na sali, a salą ta to minjatura „życia w terenie".

***

Odium zwracało się przedewszystkiem przeciwko żydówce. W miarę jak imponowała swoim spokojem i żelazną wolą, skupiała na sobie nienawiść coraz większą. Ale i ośmiu chłopów białoruskich, półanalfabetów, siedzących na ławie oskarżonych, tę samą nienawiść poznało.

Jakże tryumfalnie przyjmowano każdy objaw chwilowego załamania się niektórych oskarżonych.

Ta publiczność była obca katuszom człowieka przed sądem doraźnym, kiedy widmo kary śmierci zagląda stale w oczy. Ta **publiczność łaknęła krwi za wszelką cenę. Krwi, jako zadośćuczynienia za niepokój,** jaki przeżyła **w nocy z trzeciego na czwartego sierpnia. Krwi, jako przestrogi na przyszłość.**

***

Pierwsze zagadnienie w procesie—to **kwestja badania oskarżonych w śledztwie. To zagadnienie wysunęło się na czoło.**

Wyjaśnienia oskarżonych, złożone przed sądem doraźnym w obliczu śmierci — brzmiały szczerze. Nie były obliczone na wywołanie uczucia litości. Ta sala litości nie znała. Żaden z oskarżonych nie traktował szczegółów ze sposobu badania ich, jako okoliczność łagodzącą.

Usiłowania prokuratora zmierzały do udowodnienia, że obchodzono się z oskarżonymi dobrze. Usiłowania te nie zostały uwieńczone rezultatem korzystnym, ale mogły wzniecić wątpliwość, zwłaszcza dla człowieka, stojącego zdala od sprawy.

Dla człowieka jednakże, który bezpośrednio w Kobryniu zetknął się z atmosferą, jaka w procesie dominuje — nie było wątpliwości, która ze stron ma rację.

Stanisław Niemyski.

Ćwiczenia wojskowe szturmowców

Oba rodzaje hitlerowskich oddziałów szturmowych, a więc zarówno oddziały S. A., jak i oddziały S. S., coraz częściej odbywają ćwiczenia wojskowe dla przygotowania się do służby wojennej. Dzień w dzień całe kolumny wozów ciężarowych wywożą liczne oddziały szturmowców w hełmach stalowych i pełnem uzbrojeniu na poligony pod **Zossen** lub **Döberitz.**

Wojskowe wykształcenie szturmowsów odbywa się pod kierownictwem oficerów Reichswehry, którzy wtajemniczają szturmowców także w arkana walki powietrznej.

Również oddziały policyjne wciągane są do tych manewrów i ćwiczeń, które często odbywają się także nocami.

„Czystka" wśród szturmowców

W hitlerowskich oddziałach szturmowych przeprowadzana jest obecnie czystka. Specjalnie do tego powołane komisje badają przeszłość każdego poszczególnego członka oddziałów S. A. i S. S.

Każdy szturmowiec, którego przeszłość nie jest zupełnie bez skazy t. zn., pracował w jakiejś organizacji socjalistycznej lub komunistycznej albo też brał udział w ruchu zawodowym, zostaje bezapelacyjnie wydalony. Wydalonych zastępuje się kandydatami, którzy uprzednio należeli do partji mieszczańskich. Bądź co bądź jest to żywioł pewniejszy, zwłaszcza, że okres zmagań i walk minął i element bojowy nie jest obecnie tak niezbędny, jak to było przed półrokiem.

LEOPOLD WELTEN. 8)

Skończone role

(Reportaż z cyklu: „Demokratyczna Ameryka")

Na ulicach ludzie żywo komentowali tekst wielkich plakatów.

Gdy zarządzono mobilizację, fabrykanci — patrjoci, opanowani gorączką poświęcenia, wysyłali robotników na front, a zamiast nich zatrudniali przy maszynach lub warsztatach starców, kobiety i nieletnich. — Dzięki tym okolicznościom, 9-go kwietnia przed Wojenną Komisją Poboru stanął trzydziestoszescioletni Jerry Bush, były goniec, kolporter, froter, stróż nocny, woźny w welodromie, monter w fabryce rowerów, a wreszcie — ochotnik. Tego samego dnia Jerry Bush otrzymał przydział i po tygodniu szedł z karabinem na ramieniu w szeregu jednakowo umundurowanych żołnierzy, którzy udawali się do Europy — bronić wolności, równości i sprawiedliwości.

Do portu odprowadzały żołnierzy rozentuzjazmowane tłumy ludzi, wznoszących okrzyki na cześć bohaterskiej armji amerykańskiej. Od czasu do czasu rozlegał się pojedyńczy głos — przeciągły lub spazmatyczny i w przestrzeni zawisło czyjeś imię, niby niedokończona myśl. Z okien na głowy żołnierzy sypały się świeże kwiaty wiosenne i padały na jezdnię, pod nogi razem ze słowami otuchy. Żołnierze szli równo, patrząc przed siebie, a raczej wcale nie patrząc. Skądś dochodziły do ich uszu dźwięki piosenki narodowej „Yankee — doodle", brzmiącej ponuro jak marsz żałobny.

W porcie marynarze stali szpalerem i prezentowali broń. Jerry ściśnięty w szeregu, wszedł przez trzęsący się pomost na pokład okrętu i przez chwilę wydawało mu się, że wstępuje w otchłań morza, aby już nigdy nie powrócić na ziemię. Gdy żołnierze znaleźli się na pokładzie, padł rozkaz rozejść się! Wszyscy rzucili się do burt, aby po raz ostatni ujrzeć twarze bliskich. Na lądzie krzyczał nieprzebrany tłum i powiewały tysiące chustek. Jerry Bush nie mógł przecisnąć się do burty i nie odnalazł w tłumie twarzy, której szukał. Ale w ryku tłumu, w amalgamacie tysięcy dźwięków, zdawało mu się, że słyszał swoje imię: Jerry!.. Jerry..

Właśnie tego dnia mr. James Stirt obchodził uroczyście piątą rocznicę swego ślubu. Młoda małżonka, mrs. Betty, ubrana w przepyszny strój balowy, była przedmiotem zachwytów wytwornego towarzystwa, które gęsto obsiadło podłużny 15-to metrowy stół. Wiosenny wieczór upływał nader przyjemnie wśród miłych toastów życzliwych gości, wśród wykwintnej kolacji i beztroskiej rozmowy. Mr. James Stirt co chwila czule spoglądał na małżonkę i mimowoli za każdym razem przypominał sobie uroczystość swoich zaślubin, które nasuwały szczególnie miłe reminiscencje. W dniu tym bowiem mr. James nietylko został rzeczywistym mężem uroczej mrs. Betty, lecz stał się również właścicielem przeznaczonego dla niej posagu, t. j. fabryki trykotaży. Od tej chwili minęło pięć lat i zaszło wiele zmian. Mr. James sprzedał koncesjonowane biuro ekspedycyjne, które oddziedziczył po ojcu, i zużytkował gotówkę na rozszerzenie fabryki.

Pijąc szampana, słuchając toastów życzliwych gości i hojnie rozdzielając uśmiechy, mr. Stirt z właściwą sobie gorliwością kreślił w myśl historję rozwoju fabryki: r. 1912 — wyrób pończoch, towarów wełnianych i trykotażowych; 1913 — wyłączne prawo fabrykacji wyrobów jaegerowskich; 1914 — produkcja sukna; 1915 — produkcja khaki; 1917— .. tu mr. Stirt wstał i w gorących słowach wdzięczności i uznania podziękował dyrektorowi huty „Buffalo", mr. Arsonowi, za jego serdeczny toast.

Po kolacji część towarzystwa przeszła do salonu, gdzie oddała się frapującej grze w pokera, pozostali zaś goście udali się na taras. Na tarasie orkiestra zagrała wiedeńskiego walca i młodzież skupiła się na okrągłym parkiecie. Starsze damy siedziały na uboczu i, ciągnąc przez słomki mazagran, przyglądały się tańczącym parom. Tymczasem panowie, paląc hawańskie cygara, zawiązali żywą rozmowę o uroku wiosny, rozkoszach lata spędzonego na Florydzie oraz... o aktualnych zagadnieniach.

— Ta wojna trwa i trwa — rzekł mr. Arson, odkładając na popielniczkę niedopałek cygara, — ktoby się spodziewał, że tak długo...

— I nawet zatacza coraz szersze kręgi — dodał mr. Bard, prezes koncernu „Rubber Company".

— Okrucieństwo! — oburzył się mr Ruffy, fabrykant krawatów, któremu wojna nie przysporzyła żadnych dochodów.

— Nie jest tak strasznie, panowie — odezwał się mr. Stirt i strząsnął popiół z cygara — gazety przesadzają; ot, poprostu — robią z igły widły.

— To dlaczego pan, jeśli wolno zapytać, nie jedzie na front? — ironicznie zauważył zgryźliwy mr. Ruffy.

Mr. James Stirt z godnością wyprostował się w fotelu i rzekł:

— A kto, mój panie, będzie fabrykował dla naszych dzielnych żołnierzy mundury, jak ja pójdę na front, co?

Wszyscy gentlemani, nie wyłączając złośliwego mr. Ruffy, roześmieli się zgodnym chórem.

Uroczysty wieczór miał w nastroju niezmąconej niczem pogody. Atoli późno w nocy, gdy goście, zabierając się do odejścia, poczęli się wzajemnie żegnać, zaszedł drobny fakt, który zastanowił mr. Stirta. Mr. James zauważył mianowicie z poza gęstej chmury cygarowego dymu — jak niegdyś zza krzaków — nieznaczny, a wiele mówiący uścisk dłoni, jakim w kącie tarasu, obok wielkiej palmy mrs. Betty obdarzyła młodego inżyniera Borna. Inżynier Born w odpowiedzi nabożnie ucałował dłoń mrs Betty i spojrzał w jej oczy, takim wzrokiem, jakim zwykli patrzeć niewolnicy, psy albo zakochani. Na tem skończyła się niema scena, ale w umyśle Stirta utkwiła ona wspomnieniem dokuczliwem, jak drzazga.

(D. c. n.)

Kobiety socjalistki przeciw zbirowładztwu

OBRADY KOMITETU KOBIECEGO MIĘDZYNARODÓWKI SOCJALISTYCZNEJ

Na drugi dzień po zamknięciu paryskiej konferencji Międzynarodówki Socjalistycznej odbyło się w Paryżu posiedzenie komitetu kobiecego Międzynarodówki, w którem wzięły udział tow.: Janina Adamson, Barbara Ayrton-Gould i Marja Sutherland (Anglja), Zuzanna Buisson (Francja), Róża Gilomen-Hulliger (Szwajcarja), Gabrjela Prost (Austrja), Alicja Pels i Izabela Blume (Belgja), Elżbieta Ribius-Peletier (Holandja), Henryka Crone (Danja), Sigrid Gillner-Ringenson i Oliwia Nordgren (Szwecja), Klara Kalnin (Łotwa), Lidja Pureniene (Litwa), Lidja Dan (emigracja rosyjska), towarzyszka niemiecka, której nazwisko musi pozostać zatajone, oraz Marta Tausk z sekretarjatu Międzynarodówki Socjalistycznej. Wydział kobiecy PPS nie był w stanie obesłać tego posiedzenia wobec horendalnej wysokości opłat paszportowych.

Obrady rozpoczęły się referatem przedstawicielki Niemiec o sytuacji niemieckich towarzyszek w piekle hitlerowskiem, poczem tow. Klara Kalnin omawiała zadania kobiet wobec grozy faszyzmu i podżegania do wojny. Tow. Gabrjela Prost podkreśliła fakt, że faszyzm pozbawiając kobiety równouprawnienia w warsztatach pracy zmusza je do zadawalania się najnędzniejszą płacą i obniża tem poziom płac całego proletarjatu, nawet męskiego.

Jednogłośnie przyjęto rezolucję stwierdzającą: „Faszyzm oznacza zniszczenie demokracji, a w szczególności praw politycznych kobiet; oznacza cofnięcie się ruchu kobiecego o dziesięciolecia wstecz i koniec nietylko równouprawnienia kobiet, ale ich ludzkich praw".

Taż rezolucja stwierdza w dalszym ciągu: „Winę za wpływ faszyzmu na część młodzieży robotniczej ponosi w wysokim stopniu wychowanie młodzieży przez rodzinę, szkołę, prasę i społeczeństwo, wobec czego koniecznem jest poświęcenie większej uwagi wychowaniu młodzieży w duchu antyfaszystowskim".

Również jednomyślnie uchwalono, że koniecznem jest wprowadzenie na porządek dzienny najbliższej międzynarodowej konferencji pracy sytuacji robotnic w krajach faszystowskich.

Następnie tow. Janina Adamson referowała sprawę bojkotu Niemiec hitlerowskich stwierdzając przytem, że w Anglji pod względem wstrętu do „trzeciej Rzeszy" niema żadnych różnic klasowych ani partyjnych. „My chcemy walczyć z tymi wrogami cywilizacji — oświadczyła — bronią moralną, ale i gospodarczą. W każdym sklepie, przy każdym zakupie winniśmy pytać: czy to nie jest niemieckie? i odrzucać towar przynoszący pieniądze do kraju brunatnych siepaczy. Nie walczymy z Niemcami, ale z katami Niemiec".

Jednomyślnie uchwalono następującą rezolucję: „Komitet kobiecy Międzynarodówki Socjalistycznej wyraża swoje obrzydzenie dla wstrętnych gwałtów rządów hitlerowskich i z zadowoleniem przyjmuje uchwałę paryskiej konferencji Międzynarodówki Socjalistycznej z 25 sierpnia r. b. zalecającą poparcie wszystkiemi siłami moralnego i materjalnego bojkotu hitleryzmu, podkreślając równocześnie przodującą rolę jaka w bojkocie tym przypada kobietom jako konsumentkom (gospodyniom domowym)".

Tow. Marja Sutherland referowała o fatalnem oddziaływaniu bezrobocia na zdrowie matek i dzieci. Komitet uchwalił przeprowadzić w tej sprawie międzynarodową ankietę.

Tow. Alicja Pels referowała o straszliwej sytuacji materjalnej uchodźców niemieckich. Jednogłośnie uchwalono dłuższą rezolucję wzywającą do udzielania nieszczęsnym towarzyszom niemieckim pomocy zarówno w formie wsparć, jak i ułatwień w znalezieniu pracy, a kobietom zalecającą zajęcie się szczególnie losem dzieci uchodźców.

Na wniosek tow. Elżbiety Ribius-Peletier uchwalono wezwać socjalistki do gorliwego zajęcia się zbiórką na rzecz funduszu Matteottiego, przyczem mogą swoje składki przesyłać z zaznaczeniem specjalnego celu: „Na pomoc dla kobiet i dzieci niemieckich".

Komitet zakończył swe obrady oddaniem czci świetlanej pamięci tow. Toni Pfülf, byłej posłanki do Reichstagu, która w rozpaczy nad klęską proletarjatu niemieckiego odebrała sobie życie.

Komuniści przeciw bojkotowi Niemiec

Szwedzka partja komunistyczna kierunku moskiewskiego powzięła, jak donoszą ze Sztokholmu, uchwałę NIEPOPIERANIA ogłoszonego przez szwedzką partję socjalistyczną i związki zawodowe bojkotu Niemiec hitlerowskich. Uchwała ta została podobno powzięta na skutek dyrektyw przesłanych z Moskwy przez egzekutywę Międzynarodówki komunistycznej.

Jakiekolwiek są bezpośrednie pobudki tego niecnego kroku stwierdził on jasno przed światem, że partje komunistyczne całej Europy pełnią z całą konsekwencją funkcję już nietylko prowokatorów faszyzmu, ale pachołków faszyzmu już zwycięskiego. Komuniści niemieccy umożliwili Hitlerowi dojście do władzy, paraliżując siły proletarjatu niemieckiego, komuniści pozaniemieccy usiłują paraliżować walkę proletarjatu Europy przeciw Hitlerowi.

Dlaczego w Hiszpanji zmieniono rząd?

Jak wiadomo, rząd Azany, w którym zasiadali i socjaliści, ustąpił. Nowy rząd utworzył Lerroux, przywódca burżuazyjnych radykałów, bez socjalistów.

Przed dwoma tygodniami parlament znowu uchwalił wotum zaufania dla rządu Azany. Mimo to rząd ten wkrótce ustąpił. Podczas wyborów członków trybunału państwa wybrany został na wyspie Malorce jako kandydat centrum osławiony Juan March.

NAJBOGATSZY CZŁOWIEK W HISZPANJI

Ten Juan March, były lichwiarz wojenny, spekulant i przemytnik, posiadacz 300 miljonów pezetów, jest największą potęgą kapitalistyczną w Hiszpanji. Rząd republikański, który nie uznaje prawnego nabycia tego majątku, wniósł przed rokiem przeciw Marchowi oskarżenie o olbrzymie nadużycia i łapownictwa w czasie rządów dyktatury. Osadzono go w więzieniu śledczem w Alcali.

Już przed laty, gdy dyktatura udawała, że chce oczyścić kraj od korupcji, wytoczono Marchowi proces o zamordowanie spólnika Graua. March wydał olbrzymie sumy aby do procesu nie dopuścić i procesu nie było. Gdy powstała rzeczpospolita March, udając jej zwolennika, dał się wybrać do parlamentu w ten sposób, że każdy wyborca otrzymał 20 pezetów i indyka na święta. Posłowie republikańscy, oburzeni na takiego „kolegę", unieważnili jego mandat i przekazali sprawę sądowi. W najbliższym czasie ma się odbyć pierwsza rozprawa.

POTĘŻNY ARESZTANT ŚLEDCZY

Radykali około Lerrouxa w ostatnim czasie zaczęli sympatyzować z Marchem, który z ich grona wybrał sobie obrońcę. March potrafił też za pośrednictwem podstawionych figur zakupić kilka gazet madryckich, które oddał na usługi radykałom. March, który i w więzieniu pozostał potęgą, jest naturalnie największym przeciwnikiem rządu Azany, który go wsadził do kryminału i odebrał mu mandat. Jego wybór do trybunału państwa, mimo, że jest nieważny, jest dowodem, jak on potrafił podkopać moralność i opinję publiczną.

Dwie siły: antykapitalistyczny rząd ludzi biednych i inteligentnych z jednej i 300 miljonów w rękach bandyty bez skrupułów z drugiej strony. Socjaliści są zdecydowani nie dać się pobić przez tego korupcjonistę. Czy dadzą mu radę? 300 miljonów to olbrzymia suma i w sojuszu z nią Lerroux utworzył antysocjalistyczny rząd.

Gesapo

Jednem z pierwszych zarządzeń rządu hitlerowskiego po objęciu władzy było utworzenie tajnej policji państwowej (Geheime Staatspolizei, w skróceniu Gesapo). Jest to organizacja na wzór bolszewickiej czerezwyczajki z tem zastrzeżeniem, że podczas gdy nazwiska Dzierżyńskiego, Mężyńskiego i ich następców były powszechnie znane, to nazwisko szefa Gesapo utrzymane jest w najściślejszej tajemnicy.

Jak z samej nazwy wynika, tajna policja rozciąga swą działalność wyłącznie na sprawy polityczne. Jej zadaniem jest obrona rządu przeciw zamachom na jego całość — słowem, ma ona pilnować, aby „marxiści", tj. socjalizm i komuniści nie robili przygotowań do obalenia mężów i owoców „rewolucji narodowej". Tajna policja, jak wszystkie tego rodzaju instytucje, jest wszechmocną. Aresztuje, kogo chce i nie jest przed nikim — poza ministrem spraw wewnętrznych, jako najwyższym policjantem — odpowiedzialną. O potędze Gesapo świadczy następujący fakt: zakonspirowany szef jej wydał do wszystkich władz okólnik, w którym zwraca uwagę, że wysocy urzędnicy zwracają się do Gesapo z interwencjami na rzecz uwięzionych, co — powiada szef — jest niewłaściwością i będzie surowo karane. A więc tajemniczy osobnik jest tak silny, że może sobie pozwolić na jawne groźby wobec najwyższych urzędników.

Pamiętamy, jak prasa europejska — zupełnie słusznie — rozpisywała się o czerezwyczajce, uważając ją za nowoczesną inkwizycję, za szczyt okrucieństwa, nieodpowiedzialnego kata itd. A co piszą o Gesapo, która posługuje się temi samemi metodami, jak się codziennie czyta o „samobójstwach", aresztowanych, o „zastrzeleniu podczas ucieczki" itd.? Prasa europejska nic o tem nie pisze; w najlepszym razie, stosownie do swego nastawienia wobec hitleryzmu, zaopatruje takie urzędowe doniesienia znakiem zapytania, czy w inny sposób daje wyraz swej niewiary.

Każda dyktatura, czując ogólną nienawiść i usiłowania do jej obalenia, otacza się szpiegami i instytucjami, które mają jej bronić. W Niemczech nie jest inaczej. Tam z największym lękiem szepcą sobie na ucho o krwawych tajemnicach Gesapo, przed którą nikt nie jest bezpieczny. Poza „normalnem" więzieniem, poza obozami koncentracyjnemi, poza gwałtami bojówek zupełnie bezkarnych — oto najwyższy szczyt tej piramidy, którą hitleryzm zbudował dla utrzymania w ryzach niezadowolonych, a tych jest daleko więcej niż zagranica zdaje sobie sprawę. Na szczęście historja uczy, że i najsilniejsza dyktatura nie potrafi się ostać nawet przy pomocy takich Gesapo.

Z kraju i ze świata

—o—

SPECJALNA KOMISJA MINISTERJALNA ZBADA PRZYCZYNY KATASTROFY NA KOPALNI „MODRZEJÓW". Departament górniczy ministerstwa przemysłu i handlu zadecydował zbadać w dokładny sposób przyczyny tragicznej katastrofy na kopalni „Modrzejów", która pociągnęła za sobą zasypanie pięciu górników. Do Sosnowca wyjechać ma ministerjalna komisja, która ustali, kto ponosi odpowiedzialność za zawalenie się szybów kopalnianych. Stwierdzono, iż tylko przypadkowi przypisać należy, że katastrofa nie pociągnęła za sobą większej liczby ofiar.

NIEDOSZŁY ZAMACHOWIEC NA POSELSTWO SOWIECKIE — WYNALAZCĄ. W bieżącym tygodniu opuścił więzienie mokotowskie Jan Polański, niedoszły zamachowiec na poselstwo sowieckie w Warszawie. Polański odcierpiał karę trzech lat ciężkiego więzienia. Naskutek starań żony Polańskiego u władz administracyjnych Polańskiemu i jego rodzinie zezwolono na czasowe pozostanie w kraju. Jak wiadomo, przynależność państwowa Polańskiego jest pod znakiem zapytania. Zaraz po odzyskaniu wolności Polański, który stale zasypywał władze swemi wynalazkami, rozpoczął wędrówkę po urzędach państwowych. Polański chce uzyskać patent na wymyślony przez siebie w czasie odbywania kary więzienia aparat lotniczy „spadochron". Polański twierdzi, że udało mu się wynaleźć nowy typ aparatów lotniczych, które w razie katastrofy po odrzuceniu skrzydeł i ogona zamieniają się na spadochrony, umożliwiając bezpieczne lądowanie.

PRZESZŁO 100.000 ZŁ. SKRADZIONO W KASIE KOLEJOWEJ W WARSZAWIE. Komisja ministerjalna ustaliła wysokość strat poniesionych przez kolej z powodu rozprucia kasy na stacji Warszawa-Główna-Towarowa. Gotówką zra-

bowali kasiarze 71.360 zł., pozatem 35.000 zł. czekami po 300 zł. każdy. Są one jednak dla złodziejów bezwartościowe, gdyż zostały przez władze zastrzeżone. Wczoraj przywieziono nową kasę, którą ustawiono w miejsce rozbitej. Zmieniono też system alarmowej sygnalizacji i zainstalowano nowoczesne zamki. Teren kolejowy oświetlono dodatkowemi lampami, zdwojono posterunek dozorców i ustanowiono przy wejściu na teren posterunek policyjny.

WIELKI POŻAR W WARSZAWIE. We wtorek około godziny 11 wieczorem przy ulicy Sieleckiej 10 z nieustalonej narazie przyczyny wybuchł pożar w fabryce wyrobów drzewnych, mebli biurowych i urządzeń wewnętrznych p. Bolesł. Sosnowskiego. Ogień wydobywający się z parterowego drewnianego budynku fabrycznego zauważył właściciel fabryki. Natychmiast zaalarmował III oddział straży pożarnej, który niezwłocznie wyruszył do pożaru. Z powodu wielkiego nagromadzenia materjałów łatwopalnych, wkrótce przybyły do ognia I i II oddziały straży. Mimo energicznej akcji straży pastwą płomieni padły parterowy drewniany i jednopiętrowy murowany budynek fabryczny, 60-metrowej długości szopa drewniana, stanowiąca magazyn gotowych wyrobów i około 5 wagonów drzewa. Według prowizorycznych obliczeń straty wynoszą przeszło 100 tysięcy złotych. Fabryka nie była ubezpieczona. Do ostatniej chwili fabryka była w ruchu. Pracowało w niej wskutek braku zamówień tylko 15 ludzi. Niebawem z powodu otrzymania dość znacznych obstalunków miało znaleźć pracę około 100 osób. Właściciel fabryki wyraża przypuszczenie, iż fabryka została podpalona, nie umie jednak określić, kto mógł się dopuścić tak karygodnego czynu.

SYNOBÓJSTWO. W Rudzie Pabjanickiej robotnik Wolarek łomem żelaznym rozpłatał czaszkę swemu 15-letniemu synowi Zygmuntowi. — Chłopak źle się prowadził. Gdy ojciec zwrócił mu z tego powodu uwagę, rzucił się na niego z nożem. Wówczas Wolarek, nie panując nad sobą, porwał łom żelazny i zadał nim synowi straszny cios w głowę. Synobójcę aresztowano.

NAGŁY ZGON PROF. DRA KARWOWSKIEGO. Obradujący w Poznaniu zjazd lekarzy i przyrodników słowiańskich okrył się niespodzianie żałobą. W środę około godz. 9 rano zmarł nagle na udar serca prezes komitetu organizacyjnego zjazdu prof. dr. Karwowski. Prof. Karwowski jeszcze w przeddzień zgonu brał czynny udział w obradach oraz w raucie wydanym przez p. prezydenta. Około godz. 12 w nocy przybył do domu i krótko potem zasłabł. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej prof. Karwowski życie zakończył. Wiadomość o zgonie lotem błyskawicy obiegła miasto i pogrążyła w głębokim smutku nietylko rodzinę i znajomych, lecz także wszystkich uczestników polskich i zagranicznych zjazdu. Na gmachach uniwersyteckich, gdzie odbywają się obrady zjazdu, zawieszono żałobne flagi.

4 MIESIĄCE WIĘZIENIA — ZA KAZANIE. Przed sądem grodzkim w Rawiczu odbył się niezwykły proces. Na ławie oskarżonych zasiadł ks. proboszcz Nowaczkiewicz z Zielonej Wsi, pociągnięty do odpowiedzialności za kazanie, wygłoszone w czasie nabożeństwa niedzielnego. Oskarżenie oparto na doniesieniu nauczyciela szkoły powszechnej z tejże wsi Zygmunta Kołowrockiego. Na rozprawie Kołowrocki zeznał, iż ks. Nowaczkiewicz w kazaniu swem rozszerzał wiadomości, mogące wywołać niepokój publiczny. — Wszyscy inni świadkowie zaprzeczyli, jakoby oskarżony miał użyć inkryminowanych zwrotów. Sąd ogłosił wyrok, na mocy którego ks. prob. Nowaczkiewicz skazany został z art. 170 na 4 miesiące aresztu z zawieszeniem na 2 lata, 300 złotych grzywny i ponoszenie kosztów sądowych. W motywach wyroku sąd stwierdził, że dał wiarę zeznaniom św. Kołowrockiego dlatego, że ten jest inteligentny i zeznania jego, złożone pod przysięgą, zasługują na wiarę.

Prawdziwy proces o podpalenie Reichstagu

Londyn, 14 września. Międzynarodowa komisja prawnicza, prowadząca śledztwo w sprawie pożaru Reichstagu, podjęła dziś obrady w sali posiedzeń londyńskiego stowarzyszenia prawników przy wypełnionej po brzegi sali, na którą wpuszczano tylko za biletami. Obradom przysłuchuje się wielu dyplomatów i wybitnych członków parlamentu angielskiego. Przewodniczącym komisji wybrany został wybitny adwokat londyński Pritt. Po otwarciu postępowania sprawozdawca sir Stafford Gripps, wiceminister sprawiedliwości, w ostatnim rządzie partji pracy w gabinecie MacDonalda, złożył sprawozdanie z sytuacji w Niemczech, wskazując na szalejący tam teror i cytując liczne przykłady. Jako pierwszy świadek zeznawał były socjalno-demokratyczny poseł do Reichstagu, dr. Hertz, który dokładnie opisał plan sytuacyjny Reichstagu.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 14 września. Proces o pożar Reichstagu został obecnie urzędowo ustalony na 21 września godz. 9 rano. Rozprawa główna toczyć się będzie w wielkiej sali trybunału Rzeszy w Lipsku. Na ławie oskarżonych zasiądą: van der Lubbe, poseł komunistyczny Torgler i trzech Bułgarów: Dimitrow, Popow i Tanew. Akt oskarżenia opiewa na zdradę stanu i inne zbrodnie. Obywatelstwo niemieckie posiada z nich jedynie Torgler.

—ooo—

Z życia robotniczego

—o—

WALNE ZGROMADZENIE ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W TARNOWIE

Dnia 27 sierpnia br. odbyło się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie walne zgromadzenie Związku pracowników komunalnych. Zagaił i przewodniczył tow. Nowak.

W sprawach organizacyjnych przemawiał tow. poseł Ciołkosz, który wykazał znaczenie i dorobek organizacji dla robotnika miejskiego. Sprawozdanie kasowe złożył tow. Rybczak. Sprawozdanie komisji rewizyjnej, oraz wniosek o udzielenie absolutorjum ustępującemu zarządowi przedstawił tow. Błoch.

Po ożywionej dyskusji, w której zabierało głos wielu członków, przystąpiono do wyboru zarządu Związku, którego dokonano jednogłośnie.

Wreszcie walne zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucję:

„Walne zgromadzenie domaga się jaknajszybszego rozpisania wyborów do rady miejskiej w Tarnowie".

Zgromadzenie zakończono okrzykiem na cześć organizacji i odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

TELEGRAMY

—o—

FATALNE DOŻYNKI

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Na folwarku pod Żelechowem (pow. garwoliński) w czasie dożynek zatruło się 40 osób, z których jedna zmarła, a 5 walczy ze śmiercią. Wczoraj prokurator przesłał państwowemu zakładowi badania środków żywności próbki jadła dla przeprowadzenia analizy, czy nie zachodzi zbrodnicze zatrucie.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 14 września (tel. wł.). Dziś w pierwszem ciągnieniu loterji państwowej po 15.000 zł. wygrały nra 58627 i 105417; po 5000 zł. nra 10502, 23226, 72677 i 73357. W drugiem ciągnieniu po 15.000 zł. nra 6900 i 31246; 10.000 zł. nr. 21127; po 5000 zł. nra 59555 i 95588.

DOLAR

Warszawa, 14 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 6'17—6'18 zł. Bank Polski płacił 6'13 zł.

Londyn, 14 września. Zniżka funta angielskiego i dolara na europejskich rynkach dewizowych trwa w dalszym ciągu. Dolara notowano dziś w Londynie 4'62, w Zurychu 3'57, w Paryżu 17'68 i w Amsterdamie 1'72 i 1/4. Funt szterling notowany był w Zurychu 16'48, w Paryżu 81'45 i w Amsterdamie 7'91.

KARA NA ZDRAJCÓW AUSTRJI

Wiedeń, 14 września. Zbiegły z więzienia w Innsbrucku przywódca hitlerowców tyrolskich Hofer oraz podpułkownik w stanie spoczynku von Lützow i trzech dalszych wybitniejszych hitlerowców, którzy zbiegli do Niemiec, skąd prowadzą kampanję antyaustrjacką, pozbawieni zostali praw obywatelskich w Austrji.

POLITYCZNE POLOWANIE

Wiedeń, 14 września. Premjer węgierski Goemboes, oraz węgierski minister spraw wewnętrznych i rolnictwa zaproszeni zostali przez kanclerza Dollfussa na polowanie do Mürzzuschlag, które ma się odbyć w pierwszych dniach października.

HITLER „WIĘKSZY OD BISMARKA"

Berlin, 14 września. Na zgromadzeniu hitlerowskiem w Berlinie wygłosił wczoraj wieczór minister propagandy dr. Goebbels przemówienie, w którem m. in. oświadczył: Dwa tysiące lat czekał naród niemiecki na to, co zdziałał Hitler. Większa część zadania ruchu narodowo-socjalistycznego została już wykonana. Dzieło Hitlera jest o wiele większe aniżeli Bismarka, ponieważ Bismark zjednoczył jedynie kraje i książąt, podczas gdy Hitler zjednoczył cały naród niemiecki. Goebbels zapowiedział wreszcie, że na polecenie Hitlera z dniem 1 października rozpocznie się w całych Niemczech wielka kampanja propagandy hitlerowskiej, która ma trwać dwa miesiące. Każdy mowca, który piastuje wyższe stanowisko w służbie państwowej, musi w ciągu tych dwóch miesięcy wygłosić najmniej 15 przemówień. Ci zaś mowcy, którzy nie są urzędnikami, muszą wygłosić mowy na 25 zgromadzeniach. W okresie tym ma być odbytych 150 tysięcy zgromadzeń publicznych, w których w miarę możności jaknajżywszy udział weźmie „sam" Hitler.

GOEBBELS I NEURATH DO LIGI NARODÓW

Berlin, 14 września. Przewodniczącym delegacji niemieckiej na Zgromadzenie Ligi Narodów mianowany został minister spraw zagranicznych von Neurath. W skład delegacji wchodzi między innymi minister propagandy dr. Goebbels.

OJCOBÓJCA

Berlin, 14 września. W nocy z wtorku na środę zamordowany został pewien przekupień nazwiskiem Splinter. Jak obecnie stwierdzono, morderstwa dokonał 23-letni syn zamordowanego, którego aresztowano. Zeznał on, że zamordował ojca celem obrabowania go z pieniędzy i w tym celu urządził na niego na odludnym placu węglowym zasadzkę. Przechodzącego napadł znienacka i uderzył w głowę ciężką flaszką z szampana. Gdy ojciec począł się bronić, strzelił do niego z rewolweru i położył trupem na miejscu. Pieniędzy nie mógł jednak już zrabować, ponieważ obawiał się, że odgłos strzału może zwabić ludzi i dlatego zbiegł.

ZMIANA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH W JAPONJI

Londyn, 14 września. Z Tokio donoszą, że minister spraw zagranicznych Uszida podał się dziś do dymisji. Na jego miejsce mianowany został ministrem spraw zagranicznych Koki Hirota, były ambasador japoński w Moskwie. Jak słychać, Uszida ustąpił z powodu nieporozumień w łonie sfer rządzących na tle polityki zagranicznej Japonji. Oficjalnie dymisja uzasadniona jest złym stanem zdrowia Uszidy.

KRWAWY STRAJK GÓRNIKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 14 września. W południowo-zachodniej części pensylwańskiego zagłębia węglowego, gdzie strajkuje obecnie przeszło 10 tysięcy górników doszło dziś do krwawych starć z policją, przyczem większa liczba górników odniosła rany, w tem sześciu ciężkie.

EPIDEMJA ŚPIĄCZKI W AMERYCE

Nowy Jork, 14 września. Wedle ostatniego wykazu epidemja śpiączki w St. Louis i innych miastach stanu Missouri pochłonęła dotąd 136 ofiar. Epidemja ta, która zaczyna się szerzyć także w sąsiednich stanach, pochłonęła w stanie Kanzas 25 ofiar.

NOWY DYKTATOR NA KUBIE

Nowy Jork, 14 września. Wedle doniesień z Hawany, oficerowie, którzy nie przyjęli warunków, zawartych w ultimatum rządu rewolucyjnego, zostali zwolnieni i wydaleni z korpusu oficerskiego. Wobec powtarzających się tu i ówdzie rozruchów i wobec obawy, że zwolnieni oficerowie podejmą akcję, skierowaną przeciw obecnemu rządowi, prezydent Kuby Grau Sanmartin zwrócił się do rządu rewolucyjnego z żądaniem przyznania mu władzy dyktatorskiej w zakresie bezpieczeństwa publicznego.

Nadużycia pieniężne w Kasie chorych

POPEŁNIONE PRZEZ WICEPREZESA SANACYJNEGO ZWIĄZKU PLISZEWSKIEGO

Od kilku dni i to dzień po dniu wychodzą na jaw nadużycia w krakowskiej Kasie chorych, które wprawdzie nie są popełnione na niekorzyść Kasy chorych, ale poszkodowani są ci najbiedniejsi, którym Kasa chorych wypłaca chorobowe zasiłki, renty z Zakładu od wypadków itp. należytości.

Likwidator Kasy chorych i do tego kierownik referatu świadczeń, niejaki **Pliszewski, który w sanacyjnym Związku pracowników Kasy chorych** w Krakowie pełni funkcje „wiceprezesa" i dysponuje pieniędzmi tego związku, likwidując różne wypłaty, nie wypłacał członkom Kasy chorych pełnego należnego zasiłku czy przyznanej renty, ale wypłacał im zależnie od kwoty mniej po 200, 40, czy 60 zł. Manipulacje powyższe uprawiał podobno już od dłuższego czasu, a tylko dzięki przypadkowi wykryto dopiero w ostatnich dniach te nadużycia.

Komisja wyłoniona przez dyrekcję Kasy chor. bada te nadużycia i już wykryła kilka takich wypadków. Pliszewski jest na razie zawieszony w urzędowaniu, gdyż ta komisja nie ukończyła jeszcze dochodzeń.

Ponieważ Pliszewski jako wiceprezes Związku dysponował dużemi kwotami, rzeczą tak kompetentnych władz jak i kontrolorów Zw. jest wglądnąć w tę gospodarkę kasową, czy i tam nie popełniono podobnych nadużyć kasowych.

—ooo—

KRONIKA

—o—

TUR

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 17 bm. o godz. 7 wieczór kino Muzeum wyświetla dla TUR najpiękniejszy film muzyki i śpiewu

„BŁĘKITNA RAPSODJA"

Wspaniały dramat w 12 aktach, który wzruszy, olśni, oczaruje każdego wielkością tematu, wspaniałemi melodjami oraz doskonałą grą artystów. W roli głównej ulubienica publiczności, urocza Janet Gaynor oraz jej partner Charles Farrel. Ponadto doskonała komedja i najnowszy tygodnik Foxa.

Bilety wcześniej do nabycia w biljotece TUR (ul. Dunajewskiego 5), a w dzień wyświetlania filmu w kasie kina Muzeum (ul. Smoleńsk 9) od godz. 3 popołudniu.

—ooo—

Grypa w Krakowie

Wskutek ciągłych zmian temperatury i pogody ludzie zaziębiają się i zapadają na różne choroby. Od kilku tygodni panuje w naszem mieście grypa i jest ona dość popularna, gdyż wiele osób na nią choruje. Przebieg jej jest dość ostry, szczególnie towarzyszy grypie silna gorączka, ale niema komplikacyj. Na grypę zapadają w bieżącym roku przeważnie dzieci oraz dorastające osoby. Prócz grypy wzmaga się ilość zachorowań na szkarlatynę i dyfterję. Jednak choroba ta również przechodzi lekko, choć zdarzają się wypadki śmierci. Szczególnie wiele zachorowań jest na szkarlatynę. W bieżącym roku jest znikoma ilość zachorowań na czerwonkę, bo według danych statystycznych w ostatnich tygodniach zachorowało na nią zaledwie kilka osób i to z przebiegiem bardzo łagodnym.

—ooo—

U PROGU JESIENI. Po dwóch pięknych dniach słonecznych wczorajszy dzień wstał w słońca okowach, ale niedługo potem niebo zasnuło się chmurami i spadł rzęsisty deszcz. Ciepły deszczyk przeszedł szybko, ale parno było w powietrzu, co zapowiadało dalsze opady. Sprawdziło się. Koło godziny 11 przedpołudniem nad Krakowem pojawiła się czarna chmura i po chwili lunął porządny deszcz, któremu towarzyszyły grzmoty. I tak trwało do wieczora. Co chwilę wypogadzało się, ukazywało się słoneczko, to znowu niebo zasnuwały strzępy chmur i padał sobie ciepły, letni deszczyk. Do jesieni urzędowej już blisko, bo zaczyna się 23 września, ale właściwie mamy już jesień w całej pełni. Na plantach i w ogrodach miejskich liście opadają z drzew, zakrywając niby całunem chodniki. Idzie jesień, zbliża się szybko do nas, ale ta ponura... smętna, bo jakoś nie zapowiada się piękna słoneczna, jak po inne lata bywało...

OTWARCIE PORADNI LEKARSKO-PEDAGOGICZNEJ DLA DZIECI NERWOWYCH. Istniejąca od trzech lat poradnia dla dzieci nerwowych przy Kasie chorych (ul. Batorego 5) jest prowadzona przez lekarza i pedagoga. Udziela się porad bezpłatnie także niezamożnym nieubezpieczonym w Kasie chorych. — Poradnia jest czynna we wtorki od godz. 5 do 6 popołudniu.

WOJSKOWO PRZYSPOSOBIONA POCZTA. W niedzielę 17 bm. odbędzie się otwarcie boiska pocztowego przysposobienia wojskowego w pobliżu radjostacji w Dębnikach. Na to święto przybędzie do Krakowa minister poczt plk. Kaliński.

WYSTAWA OBRAZÓW STANISŁAWA HERSTALA zostanie otwarta w niedzielę o godz. 11 przedpołudniem w Domu artystów (pl. św. Ducha 5). Wstęp wolny.

ZWIEDZANIE KATEDRY WAWELSKIEJ z omówieniem jej wspaniałych dzieł sztuki i pomników przeszłości, dziejów budowy gotyckiej, grobu św. Stanisława oraz średniowiecznych kaplic odbędzie się w sobotę 16 bm. jako 36 wycieczka naukowa Tow. mił. Krakowa pod kier. dra J. Dobrzyckiego. Zbiórka punktualnie o godz. 3'30 na placu przed katedrą.

CUCHNĄCY SKANDAL istnieje w stowarzyszeniu muzycznem „Harmonji" kolejowej w Płaszowie. Zamieszani są w tę aferę różni możni, którzy gospodarowali w latach od 1928 do 1932. O bagnie, jakie tam istniało, o różnych nadużyciach i o gospodarce finansowej ówczesnych zarządów mogliby podać cenne informacje członkowie obecnej komisji rewizyjnej tego stowarzyszenia, których nazwiska znane są obecnemu zarządowi. Może prokuratura zawezwie do siebie członków komisji rewizyjnej: Grzesia, Sietnickiego Juljana, Wójcika Stanisława i Kmiecika Jakóba, pracowników parowozowni, którzy odsłonią niesłychany ten skandal.

CIEKAWA HISTORJA ZŁOTEGO ZEGARKA. Przed kilku dniami do zegarmistrza Józefa Akkera przy ul. Starowiślnej 52, zgłosił się jakiś nieznany osobnik z prośbą o oszacowanie złotego zegarka, który miał przy sobie. Akker z pierwszego wejrzenia doszedł do przekonania, że ów osobnik nie jest właścicielem złotego zegarka i oświadczył, iż podejrzewa, że zegarek ten pochodzi z kradzieży, wobec tego wezwie policjanta. Na te słowa zegarmistrza tajemniczy osobnik zbliżył się do drzwi, a pozostawiwszy cenny zegarek w rękach zegarmistrza, wybiegł ze sklepu na ulicę. Zbiegł zginął w tłumie przechodniów. Zegarmistrz złożył cenny zegarek na IV komisarjacie P. P., skąd właściciel może sobie go odebrać.

EMIL HAECKER 144

Historja socjalizmu w Galicji

Notatka ta, sklecona nieudolnie przez Daniluka, nie wystarczała mu jednak i w artykule wstępnym Nru 6 „Pracy" z 12 kwietnia p. t. „W sprawie domowej" dalej się usprawiedliwiał, iż „Praca" jest „redagowana w języku polskim", tłumacząc to okolicznością, że „polski język jest niejako międzynarodowy dla Polaków i Rusinów", oraz zapewniając, że „współpracowników „Praca" dobrała z Polaków i Rusinów" i że dąży do „solidarności wszystkich narodów".

Wszystkie te jednak usprawiedliwiania się nie zdołały rozprószyć „anarchistyczno-federalistycznej" podejrzliwości Pawlika względem socjalistów polskich. Im bardziej mu „Praca" ustępowała, tem zacieklej włazil na nią, jak na pochyłe drzewo. Teraz znów wyrażenie, że „polski język jest niejako międzynarodowy dla Polaków i Rusinów", wywołało jego protest. Nadesłał on w tej sprawie do „Pracy" list, pisany po rusku łacińskim alfabetem, ale pisownią nie polską, lecz — czeską, i Daniluk list ten bez zmiany i bez komentarza umieścił, jako „Nadesłane", w Nr. 10 „Pracy" z 1 lipca. Pawlik oświadczył w tym liście, że „ukraiński lud nie rozumie innej mowy krom swojej", i powołując się na Dragomanowa, pouczał znowu socjalistów polskich, że powinni się trzymać ściśle granic etnograficznych.

Co przez to rozumiał, wyjaśnił bliżej w drugim roczniku „Jahrbuch für Sozialwissenschaft" w korespondencji z 30 września 1880, w której na podstawie notatki „Pracy" z Nr. 4 triumfalnie obwieścił, że „Praca" odwołała twierdzenie, jakoby Lwów leżał w Polsce, i nazywając Lwów „polską kolonją robotniczą na Ukrainie", wystąpił z projektem, żeby „Praca" była redagowana nie w języku polskim, jako nieużywanym przez lud w Galicji i ludowi niezrozumiałym, lecz w „obydwu językach krajowych", a mianowicie: w chłopskiej gwarze mazurskiej i w języku ruskim...

I w „Hromadzie" atakował Pawlik wraz ze swym mistrzem Dragomanowem „Prace" mimo całej ustępliwości Daniluka. Genewskiej „Równości" zarzucał Dragomanow szowinizm polski w stosunku do Rusinów i chęć panowania nad nimi. Lwowskiej „Pracy" zarzucali Dragomanow i Pawlik, że nie jest organem wschodnio-galicyjskim, polsko-ukraińskim, ale zwraca się do robotników polskich wogóle, że solidaryzuje się z polskiemi rocznicami rewolucyjnemi i t. p. Pawlik miał za złe „Pracy", że żałowała, iż Polska „utraciła żywot samoistny", a nawet i to raziło Pawlika, że „Praca" mówiła o „nieszczęśliwej ojczyźnie"...

„Praca" trwożliwie unikała polemiki i dobrze czyniła, nie chcąc młodego ruchu socjalistycznego w Galicji, bardzo jeszcze słabego i srodze prześladowanego, narażać na waśnie wewnętrzne i rozłamy. Ale „Praca" szła w tym kierunku tak daleko, że wogóle żadnego konsekwentnego stanowiska w sprawach programowych nie miała. Daniluk brał każdy artykuł od każdego, kto mu jakikolwiek napisał; kto był właśnie we Lwowie i do „Pracy" coś napisał, tego zdanie znalazło wyraz w tem piśmie. Stąd pełno sprzeczności pozostawało w „Pracy": obok artykułów o polskim duchu patrjotycznym uleganie folklorystycznym pomysłom Pawlika. To bezkrytyczne zamieszczanie najsprzeczniejszych artykułów wytwarzało nieraz spory między Danilukiem a komitetem redakcyjnym „Pracy", którego wpływ na pismo był dość mały, bo Daniluk uważał się za właściciela „Pracy" i robił z nią, co chciał. „Praca" nie była tedy wyrazem programowych poglądów socjalistów polskich w Galicji, a jej stanowisko w poszczególnych kwestjach politycznych było chwiejne i przypadkowe, zależne od tego, kto pisał. Ale naogół reprezentowała „Praca" istotne przekonania socjalistów galicyjskich, a mianowicie ich dążenie do utrzymania jedności w robocie praktycznej i nie wdawania się w spory teoretyczne, oraz do godzenia patrjotyzmu z solidarnością międzynarodową.

Ruch socjalistyczny w Galicji od początku wolnym był od doktrynerstwa, wiodącego do rozłamów, jakich widownią był nieustannie polski świat socjalistyczny w zaborze rosyjskim i na emigracji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ROMANTYCZNA PRZYGODA. Niezwykle „sympatycznie" i romantycznie zabawiał się Józef Wroński, zamieszkały przy ul. Karmelickiej 55, w towarzystwie 27-letniej Kazimiery Skrzypiecówny (Wąska 4). Po sutej libacji para ta wyszła na Rynek główny, gdzie towarzyszka Wrońskiego pobiła go ciężkiem narzędziem w głowę. Ofiarę romantycznej przygody opatrzyło pogotowie ratunkowe.

PRACOWITY DZIEŃ STRAŻY OGNIOWEJ. — Wczoraj około godziny 11 przedpołudniem zaalarmowano straż ogniową, że w zabudowaniach składnicy żywnościowej W. P. przy ul. Bosackiej 13 wybuchł pożar. Straż wyjechała w sile dwóch plutonów. Okazało się na szczęście, że alarm był fałszywy, gdyż tylko w przewodach elektrycznych nastąpiło krótkie spięcie. — Koło godziny 12 w południe wyjeżdżała straż pożarna na ul. Reytana 12, gdzie w mieszkaniu na II piętrze od iskry z żelazka do prasowania zapaliła się podłoga i ścianka. Straż ogień ugasiła. — W godzinach popołudniowych powstał pożar w garbarni na Ludwinowie przy ul. Swoboda 4. Zapaliły się farby łatwo palne, oraz urządzenie wewnętrzne. Wskutek akcji ratunkowej przy zalewaniu wodą ognia zniszczyły się skóry, przygotowane do farbowania. Szkoda znaczna. Akcja straży pożarnej trwała półtorej godziny.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Aresztowano 18-letnią Marję Kuralus, która ukradła garderobę i bieliznę na szkodę Raizli Datner przy ul. Starowiślnej 95. — Z gabliotki Dawida Windholza przy ul. Grodzkiej 9 skradziono trzy teczki skórzane, wartości 60 złotych. — Do sklepu spożywczego Israela Nowotnego przy ul. Brackiej 9 dostał się nieznany sprawca, skąd skradł zegarek damski ze złotą bransoletą, wartości 150 złotych. — Z niezamkniętego przedpokoju mieszkania dr. Wikt. Frommera przy ul. Smoleńskiej 1 skradł nieznany sprawca marynarkę męską, wartości 130 złotych. Inż. Eljaszowi Kanarkowi (ul. Batorego 20) skradziono na Błoniach zegarek srebrny, marki „Omega", wartości 120 złotych. — Stanisławowi Konieczkowskiemu (ul. Syrokomli 17) skradziono z korytarza domu pod Nr. 24 przy ul. Tomasza rower, wartości 100 złotych.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Jutro w sobotę teatr miejski podejmuje pracę wznowieniem „Księcia niezłomnego" z dyr. J. Osterwą w roli tytułowej. W niedzielę 17 bm. wznowiona będzie sztuka Stefana Żeromskiego „Uciekła mi przepióreczka..."; — w poniedziałek „Fircyk w zalotach" Fr. Zabłockiego; w obu tych sztukach wystąpi dyr. Juljusz Osterwa. Początek przedstawień od jutra o godzinie 7'30 wieczorem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

KURSY JĘZYKÓW OBCYCH W YMCA. Dziś w piątek rozpoczynają się kursy języka angielskiego, francuskiego i niemieckiego w trzech stopniach dla mężczyzn, młodzieży i kobiet. Niskie opłaty ryczałtowe i miesięczne. Informacje i wpisy w sekretarjacie polskiej YMCA (ul. Krowoderska 8, tel. 124-36) codziennie od 9 do 22.

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE KOMITETU RODZICIELSKIEGO PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 10'30 rano w sali gimnazjum przy ul. Franciszkańskiej 1. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich rodziców konieczna.

STARANIEM KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się w niedzielę 17 bm. wycieczka na wystawę historyczną zabytków przyrodniczych Uniwersytetu Jagiellońskiego pod przewodnictwem prof. dr. Tadeusza Estreichera. Zbiórka o godzinie 11 przed Instytutem chemicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego przy ul. K. Olszewskiego 2 (róg ul. Wiślnej, wejście od plant). — Goście mile widziani.

SPORT

PROPAGANDOWE KURSY PŁYWANIA DLA MĘŻCZYZN I KOBIET POLSKIEJ YMCA rozpoczynają się dziś w piątek i trwać będą przez sześć tygodni po trzy godziny ćwiczeń tygodniowo w porze wieczornej. Opłata całkowita 20 złotych (zniżkowa dla akademików i urzędników 15 zł.). Ilość miejsc na obu grupach ograniczona. Zapisy: ul. Krowoderska 8 (tel. 124-36) codziennie od godziny 9 do 22.

Związki i zgromadzenia

DOROCZNA KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 17 bm. o godzinie 9 przedpołudniem w lokalu TUR przy ul. Dunajewskiego 5, III piętro, lewa oficyna. Koła organizacji młodzieży TUR, liczące mniej niż 25 członków, wysyłają jednego delegata, koła liczniejsze po jednym delegacie na każdych 25 członków. Obecność delegatów wszystkich kół konieczna.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Książę niezłomny".
Niedziela: „Uciekła mi przepióreczka...".

KINOTEATRY

Adria: „Romeo i Julcia" i „Maleńka z Montparnassu".
Apollo: „Królewski kochanek".
Atlantic: „Ciernie miłości".
Dom żołnierza: „24 godziny".
Promień: „10 procent dla mnie" i „Flip i Flap w legji cudzoziemskiej".
Słońce: „Czemp".
Świt: „Wielka klatka".
Sztuka: „Narzeczona z Wiednia".
Uciecha: „Madame Buterfly" i występ orkiestry
Wanda: „Adjutant Jego Wysokości" (Vlasta Burian).

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 15 września

11.57: Sygnał czasu, hejnał z Torunia. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Gramofon. 16.00: Muzyka lekka z Warszawy. 17.00: Przegląd wydawnictw z Warszawy. 17.15: Koncert wokalny z Warszawy. 18.15: Odczyt z Warszawy: „Gospodarka drogowa w Polsce niepodległej". 18.35: Wywiad z p. Vereyem, zwycięzcą w międzynar. zawodach wioślarskich. 19.05: Odczyt: „Pasorzytnictwo a współżycie u roślin" — wygłosi prof. dr. Rouppert. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: „Na widnokręgu". 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy: Utwory Ludomira Różyckiego. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Wiadomości bieżące. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

Sobota 16 września

11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 15.00: Gramofon. — 15.25: Komunikat gospodarczy. 16.00: Audycja dla chorych. 16.30: Gramofon. 17.00: „Co słychać w świecie" — wygł. dr. Reguła. 17.15: Muzyka lekka. 18.15: Odczyt ze Lwowa: „Jan Kasprowicz a Taras Szewczenko". 18.35: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.20: Rozmaitości, komunikaty. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Wiadomości bieżące. 21.30: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikat meteorologiczny. 22.40: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Fotografja Daszyńskiego	1.—
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzeń	1.50
M. Adler: Marksizm jako proletarjacka nauka życia	0'75
M. Adler: Droga do socjalizmu	0.75
Engels: Rozwój socjalizmu od utopji do nauki	1.20
Zaremba: Bezdroża kapitalizmu i drogowskazy przyszłości	3.—
K. Marx: Praca najemna i Kapitał. Zeszyt I.	0.75
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Perl: Dzieje Ruchu Socjalist. w Zaborze Rosyjskim	8.—
Porczak: Dyktator Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Porczak: Walka o Demokrację	1.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Sądy pracy	2.40

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.